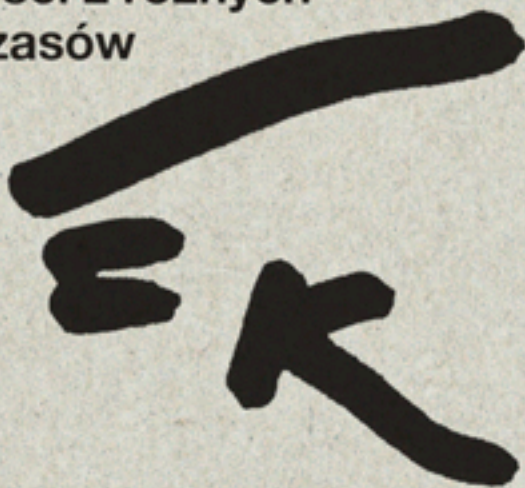




Mrożek w odśłonach

39 opowieści z różnych
miejsc i czasów



**39 opowieści z różnych
miejsc i czasów**

Opracowanie tekstu
Magdalena Miecznicka

z



k

Wydawnictwo Literackie

© Copyright by Wydawnictwo Literackie, 2014

Materiały ikonograficzne: zdjęcia, rysunki, rękopisy – Archiwum Sławomira Mrożka w Fundacji im. Jana Michalskiego.

Wydanie pierwsze

Opieka redakcyjna
Anita Kasperek

Redakcja
Anita Kasperek, Roman Włodek

Pomoc redakcyjna
Krzysztof Lisowski

Adiustacja
Anna Pawlikowska

Korekta
Małgorzata Wójcik, Henryka Salawa, Alina Doboszevska, Lidia Timofiejczyk

Opracowanie graficzne
Marek Wajda

Redakcja techniczna
Bożena Korbut

Printed in Poland
Wydawnictwo Literackie Sp. z o.o., 2014
ul. Długa 1, 31-147 Kraków
bezpłatna linia telefoniczna: 800 42 10 40
księgarnia internetowa: www.wydawnictwoliterackie.pl
e-mail: księgarnia@wydawnictwoliterackie.pl
fax: (+48-12) 430 00 96
tel.: (+48-12) 619 27 70
Skład i łamanie: Scriptorium „TEXTURA”
Druk i oprawa: Drukarnia na Księżym Młynie, Łódź

ISBN 978-83-08-05382-9

Spis treści

I. Kraków

gimnazjum, studia i Krupnicza 22

1. Ludwik Flaszen

Z chałupy do panteonu 9

2. Ryszard Szewczyk

Wspomnienia z lat szkolnych i podeszłych 21

3. Władysław Wolter

O iskrze bożej, która od początku siedziała w Mrożku 31

4. Janusz Majewski

O tym, jak Sławomir Mrożek tańczył tango i że był biedakiem wśród playboyów 37

5. Wojciech Plewiński

O tym, że młody Mrożek nie znosił wsi i bawił się w krakowskiej YMCA 55

6. Ryszard Zaorski

O tym, że Mrożek recytował Inwokację z *Pana Tadeusza* i chciał zostać kierownikiem literackim w teatrze 65

7. Anna Ciećkiewicz-Godzicka

O tym, jak Mrożek obiecał stryjowi słuchać wyłącznie Radia Maryja 71

8. Joanna Olczak-Ronikier

O tym, jak niemiecki dziennikarz zaczął tłumaczyć Mrożka i co z tego wynikło 80

II. Chiavari

od 1963 roku

9. Bohdan Paczowski

O Mrożku – skrytym marzycielu 95

10. Rita Gombrowicz

O tym, jak Mrożek gotował dla Witolda Gombrowicza 107

11. Lidia Croce

O tym, jak Sławomir Mrożek i Gustaw Herling-Grudziński bawili się razem w sylwestra w Neapolu 114

III. Paryż

od 1968 roku

12. Romana Próchnicka-Vogler

O tym, jak Mrożek w Paryżu stracił cierpliwość 120

13. Marta Herling

O tym, jak Mrożek rysował dla niej na serwetkach 129

14. Antoni Libera

O tym, jak Mrożek i Beckett milczeli razem przy irlandzkiej whisky 135

15. Wojciech Pszoniak

O tym, że Mrożek miał kamienną twarz Bustera Keatona i nigdy się nie starał 143

16. Georges Werler

O profesjonalizmie Mrożka i o tym, jak Susana uczłowieczyła niedźwiedzia 148

17. Vera Michalski-Hoffmann

O przyjaźni, zaufaniu i figlarnym uśmiechu Sławomira Mrożka 157

18. Kazimierz Wiśniak

O tym, jak Sławomir Mroźek schował się za kolumną przed Jerzym Jarockim 163

19. Tadeusz Nyczek

O tym, jak Mroźek (chwilowo) zakochał się w Wałęsie i chciał zostać autorem polskiego podziemia 177

20. Jerzy Stuhr

O tym, jak Krystyna Janda nakrzyczała na Mrożka i jak Maciej Stuhr uratował panią Mrożkową 194

IV. Meksyk

od 1989 roku

V. Kraków

od 1996 roku

21. Bronisław Maj

Porozumiewawczo 217

22. Jan Nowicki

O tym, jak ze strachu walczył z milczeniem Mrożka 239

23. Jerzy Aleksandrowicz

O tym, jak Mroźek zmagął się z chorobą i z nią wygrał 245

24. Beata Szymańska

O tym, że Mroźek na starość stał się królem życia 252

25. Jacek Aleksander Tatomir

O tym, jak Mroźek w Krakowie dbał o wąsy i ubolewał nad upadkiem Paryża 257

26. Janusz Anderman

O tym, jak Mroźek bał się polskich tajniaków w Paryżu, a w Londynie wywołał skandal towarzyski 268

27. Bartosz Szydlowski

O tym, jak Mroźek wypisał się z salonu krakowskiego 280

28. Małgorzata Szydlowska

O tym, jak przeżyła największy stres swojego życia, karmiąc Sławomira Mrożka 291

29. Beata Mikołajko

O tym, jak Sławomir Mroźek z cierpliwością i pokorą wykonywał setki ćwiczeń logopedycznych, by pokonać afazję 299

30. Piotr Szczerski

Jak reżyser z autorem 306

31. Bogdan Ciosek

O tym, jak Mroźek przeżył szok, odkrywając współczesny polski teatr 315

32. Jarosław Mikołajewski

O tym, gdzie Mroźek prał swój płaszcz i jak bardzo cieszył się z włoskich inscenizacji swoich sztuk 327

33. Anna Zaremba-Michalska

O tym, dlaczego Mroźek był prawdziwym człowiekiem zagadką 335

VI. Nicea

od 2008 roku

34. Maciej Englert

O tym, jak Mrożek szukał willi Rothschilda i jadł parówki w Saint-Tropez 342

35. Marta Lipińska

O tym, jak Mrożek chwalił Dorotę Masłowską, i o orchideach w jego łazience 351

36. Justyna Sobolewska

O tym, jak Mrożek przez cały dzień ciągnął za nią walizkę 359

37. Amparo „Payín” Cejudo

O tym, jak Mrożek poznał księżnę Susanę, a ona zaśpiewała dla niego *Lloronę* 366

38. Antoine Van Houtte

O swojej serdecznej przyjaźni ze Sławo i o tym, że pielęgniarki w Monako najbardziej lubiły ich salę 373

39. Viet Tú Laura Tran

O *Le petit Mrożek illustré* i o anonimie, który wysłała do jego autora 381

Noty o wspominających 391

Jak powstawała ta książka? 398

Spis ilustracji 400

Cytowane utwory Sławomira Mrożka 408

Jerzy Stuhr

O tym, jak Krystyna Janda nakrzyczała
na Mrożka i jak Maciej Stuhr uratował
panią Mrożkową

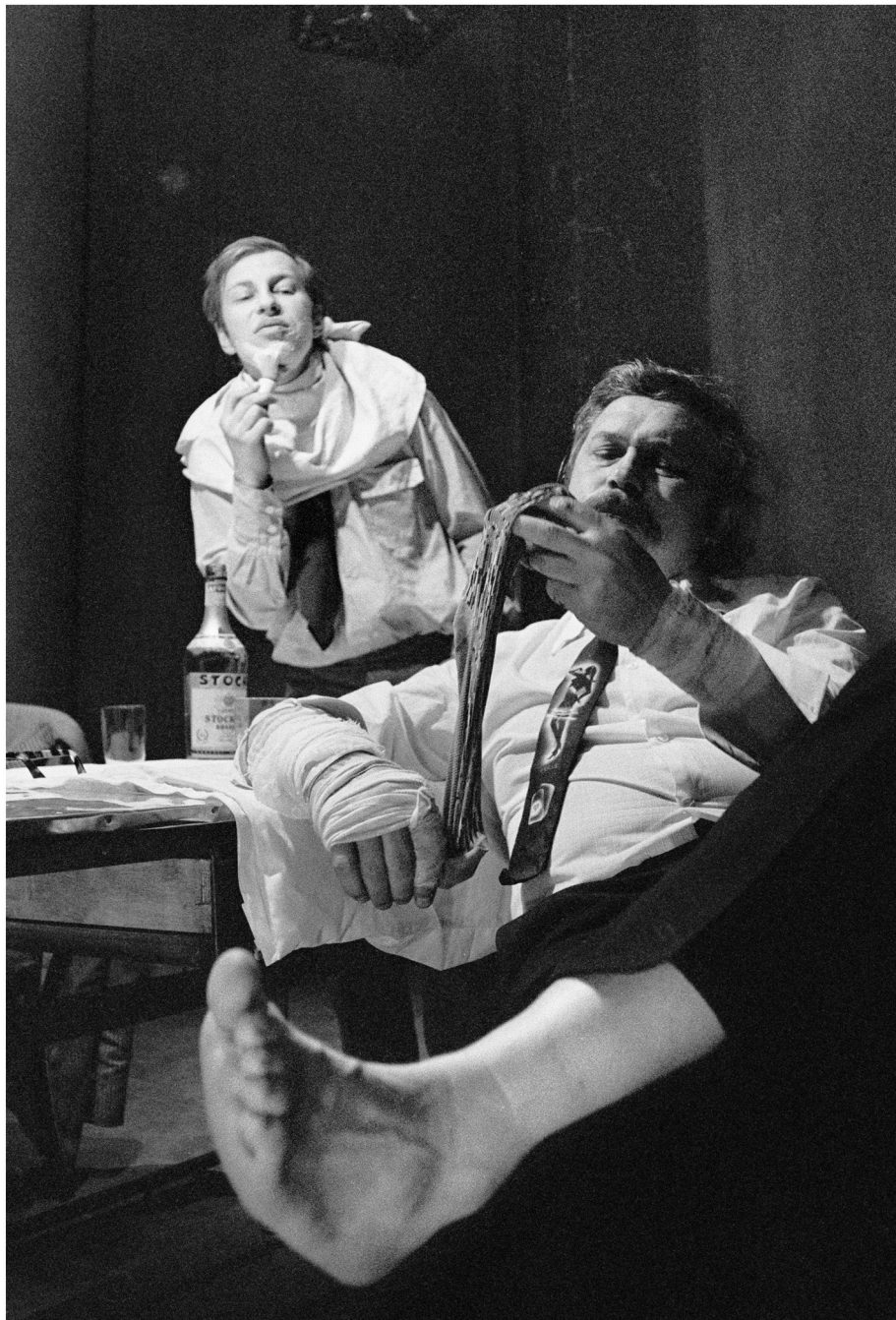
20



Na początku lat osiemdziesiątych Mrożek przyjechał do Polski. Zaprosił go i holował Józef Opalski, i przyholował do Starego Teatru na *Emigrantów* w reżyserii Andrzeja Wajdy, w których grałem ze świętej pamięci Jurkiem Bińczyckim. Tak zdenerwowanego Bińczyckiego w życiu nie widziałem, a graliśmy to już chyba ze sto pięćdziesiąty raz, rutynowe przedstawienie po latach sukcesu z tym spektaklem na całym świecie. I nagle wiadomość: „Przyjdzie dzisiaj Mrożek”. Ja też byłem zdenerwowany, ale zagraliśmy, potem przychodzi Mrożek do garderoby. Milczenie. Siedzimy we trzech, jakieś zdawkowe: „Dlaczego Wajda chciał to, a po co tamto?”. Nie klei się rozmowa. To było moje pierwsze osobiste z nim spotkanie. I po dziesięciu minutach męki przebywania w tej ciasnej garderobie Mrożek mówi: „Dobre to było. Chyba najlepsze przedstawienie *Emigrantów*, jakie zrobiono w Europie. Dziękuję bardzo, do widzenia”. Tyle. On poszedł, a my, królowie życia, do SPATiF-u na wódkę...

Z Krysią Jandą z kolei mieliśmy z Mrożkiem przeżycia na festiwalu Due Mondì w Spoleto w 1984 roku. Gramy *Bal manekinów* we włoskiej inscenizacji, a Sławek przyjeżdża z francuskim teatrem Laurenta Terzieffa, który wystawia sztukę *Ambasador*. Krysia i ja mamy wolne popołudnie, idziemy więc na *Ambasadora*. Zaczyna się, Francuzi coś gadają, no i dochodzi do tego epizodu, w którym do ambasadora przynoszą globus z uciekinierem w środku. We francuskiej inscenizacji otwiera się ten globus i wychodzi z niego... Wałęsa. Krystyna wyszła, ja z grzeczności krakowskiej wytrzymałem. Potem kolacja. Jak ona napadła na Mrożka: „Jakżeś ty mógł?! Wałęsa?! Ucieka z Polski? Czyś ty zwariował?! Jak mogłeś tym durnym Francuzom pozwolić na coś takiego?!”. On się wiję, coś tłumaczy, że nie miał wpływu, a Wałęsa był najbardziej znanym Polakiem. Nie obraził się, wiedział, że Krysia ma rację. To też dowodzi jego klasy. Ale swoją drogą, takie bzdury były wtedy w teatrze europejskim. Spoleto, światowy festiwal!

Potem był prześmieszny epizod – mój syn uratował panią Mrożkową. W 1996 roku do Krakowa przyjechał ze Sztokholmu Królewski Teatr Dramatyczny z *Iwoną, księżniczką Burgunda* w reżyserii Ingmara Bergmana. Spektakl odbył się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, a potem poszliśmy wszyscy na bankiet do kawiarni Pod Chochołami. Stały tam słomiane chochoły i było pełno świeczek, bo robili nastrój, jak to w Krakowie. Siedzimy więc z Mrożkiem i jego żoną, jest dyrektor teatru i są Szwedzi, w tym Erland Josephson, słynny aktor Bergmana, znany ze *Scen z życia*



Jerzy Bińczycki (XX) i Jerzy Stuhr (AA) w przedstawieniu *Emigranci* w reżyserii Andrzeja Wajdy, Stary Teatr, Kraków 1976.

małżeńskiego. Tutaj grał Króla. A że ja też w Krakowie grałem Króla w *Iwonie*, tośmy sobie rozmawiali. I nagle zapalił się chochoł nad Mroźkową. Mój syn rzucił się z marynarką, zagaszył pożar, uratował Mroźkową i ona do dzisiaj to pamięta.



Z Jerzym Stuhrem w kawiarni Graffiti, Kraków 2001.

Czwarte moje z nim spotkanie nastąpiło w 2000 roku za granicą. Dostałem propozycję wyreżyserowania *Wielebnych* w Genui, w Teatro Stabile di Genova. To nie przypadek, bo Mrozek po wyjeździe z Polski mieszkał w Chiavari pod Genuą. Byłem zresztą w tym Chiavari, dziura straszna, nie wiem, jak on tam mógł wytrzymać. Ładnie, bo tam wszystko jest śliczne, ale nuda jak jasny piorun. Odwiedzali go wprawdzie i Gombrowicz z Vence, i Wat, bo też gdzieś mieszkał niedaleko, i Herling-Grudziński, który przyjeżdżał z Neapolu. Ale tak czy owak nie wiem, jak on



mógł tam tak długo siedzieć. W każdym razie w Genui odbyła się pierwsza poza Polską premiera *Tanga* w reżyserii dyrektora teatru Iva Chiesy i teraz Genua zwróciła się do mnie, żebym zrobił *Wielebnych* i w nich zagrał. Nieżyjący już dzisiaj mój przyjaciel Pietro Marchesani, jeden z najlepszych włoskich tłumaczy, który przełożył między innymi całą Szymborską, przetłumaczył *Wielebnych* na włoski. Dali mi obsadę, jaką chciałem, i przystąpiłem do prób. Przy okazji na uniwersytecie w Genui zorganizowano sympozjum poświęcone Mrożkowi i zaproszono go. Chodziło o to, żeby uczcić jego pierwszą bytność we Włoszech i prapremierę *Tanga*. Sławek przyjechał więc do Genui na ponad tydzień. Ponieważ w ciągu dnia nie miał co robić, siedział na naszych próbach. Rozumiał po włosku, choć nie słyszałem, żeby mówił. Codziennie cho-

dziliśmy we dwójkę na obiad, a czasem we trójkę z Andrzejem Witkowskim, który robił scenografię. Prowadziłem Mrożka po najlepszych restauracjach genueńskich, których on już nie znał, bo minęło dużo czasu od jego wyjazdu. Potrafiliśmy tak siedzieć przy obiedzie półtorej godziny i nie odezwać się do siebie ani słowem. Wcale nie czułem skrepowania. Właściwie przy nim odpoczywałem. Jako aktor, jestem z natury gadliwy, ekstrawertyczny, ale przy nim nie denerwowała mnie cisza. Jednym z najbardziej fascynujących opisów psychologicznych postaci jest



Scena zbiorowa ze spektaklu *Wielebni* w reżyserii Jerzego Stuhra, który wystąpił także w roli profesora Neda Wilkinsona, Stary Teatr, Kraków 2001.

początek *Emigrantów*. Jeden przykryty gazetą, drugi stoi w ortalionie, i ten, co stoi, mówi: „Jezdem”. Drugi po pauzie: „Mówi się: jestem”. Czy jest bardziej skondensowany sposób określenia dwóch bohaterów? Nie ma. Sławek to samo robił w kontaktach osobistych. Szukał maksymalnej kondensacji w wypowiedzi. Milczał, milczał, a potem nagle się odzywał i trafiał w samo sedno. To co z innym dogadujesz godzinę, on załatwiał jednym zdaniem. I podczas naszych obiadów dopiero przy deserze się odzywał: „Ty powiedz tej aktorce, żeby nie mówiła tego tekstu, bo to źle jest napisane”. Ja na to: „Sławek, powiedz coś o drugim akcie”. A on: „A, w tym drugim akcie ja się denerwuję, jak wy gracie”. „Czym się denerwujesz?” „Bo wiem, że się zbliżacie do momentu, który słabo napisałem. Jak już przeskoczycie, to idzie lepiej”. Ale ja sam wiedziałem, gdzie są mielizny, i starałem się je obrobić inscenizacyjnie, żeby zniwelować ten efekt. Pytałem go też o co innego: czy wybrałem dobrą poetykę, na granicy tragifarsy. Powiedział, że tak.

Spotkałem Mrożka jeszcze raz właśnie przy okazji premiery *Wielebnych* w Krakowie w 2001 roku. Dyrektorem Starego Teatru był wtedy Jerzy Koenig, już nieżyjący, i to właśnie on zaproponował, żebyśmy przenieśli spektakl włoski z polską obsadą. Mroźek i ja robiliśmy wspólnie promocję i razem udzielaliśmy wywiadów.

Opowiedziałem mu o naszym tournée z *Emigrantami* po Argentynie. Rok 1982, wojna o Falklandy, czyli wjeżdżamy z jednego stanu wojennego w drugi. Samolot był pusty, nikt tam nie latał, bo wojna. A my jako jeden z pierwszych zespołów dostaliśmy za Jaruzelskiego paszporty. Zespół Mazowsze, Warszawska Opera Kameralna i Stary Teatr. Graliśmy *Nastazję Filipowną* i *Emigrantów*. Jan Nowicki, Jurek Bińczycki, Jerzy Radziwiłowicz i ja. No i opowiedziałem Mroźkowi następującą anegdotę:

Podczas spektaklu było tłumaczenie symultaniczne. Kabina tłumacza znajdowała się w prawej kulisie. Siedział w niej pan Stanisław, nasz rodak z Wilna, i tłumaczył nas na hiszpański dla widowni. Był stan wojenny, a stan wojenny to jest dla Argentyńczyków poważna sprawa, dlatego przed spektaklem grano argentyński hymn, który ma w sobie wszystko, od symfonii Beethovena po tango argentyńskie. A więc oni wstają i śpiewają... I nagle szalu dostali, krzyczą: „Islas Malvinas son Argentinas!!!”, czyli: „Malwiny są argentyńskie!!!”. My się zastanawiamy, jak będziemy grali, kiedy taki szal na widowni. W czasie hymnu kurtyna jest opuszczona, po tej stronie jesteśmy tylko my dwaj i pan Stanisław w kabinie tłumacza. I widzimy, że pan Stanisław wstaje i stoi przez cały hymn.

Po spektaklu idziemy na wódkę, mówię: „Staszek, czemuś ty stał w czasie hymnu argentyńskiego? Przecież widzieliśmy cię tylko my dwaj, po cholere ty wstałeś?”. A on odpowiada: „Wiesz, ja się staram o obywatelstwo argentyńskie, gdyby ktoś zauważył, że nie stoję...”. Tak to *Emigranci* się zaczęli jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu. Sławek był zachwycony. Ale to nie koniec historii. Po przedstawieniu przychodzi gość do garderoby, Polak. „Panowie, przepraszam bardzo, ale czy ja mogę moją babcię przyprowadzić? Bo ona chciała coś wam powiedzieć”. Babcia pierwszy raz była w polskim teatrze, pierwszy raz widziała aktorów grających po polsku. Mówimy: „Proszę bardzo”. Wchodzi staruszka w woalce, koronkach, ze srebrną laseczką, dziewiętnasty wiek, coś niesamowitego... I staruszka mówi: „Panowie, ja wam chciałam coś powiedzieć. Chciałam wam dać radę”. My sobie myślimy: jakaś pani, co jest pierwszy raz w teatrze, będzie nam rady dawać. „Ja wam chciałam radę dać: nie wolno się tak kłócić na emigracji. Bo Polacy się zawsze kłócą i przegrywają! Proszę

TATO, CO JEST NAJWIĘKSZYM
ZAGROŻENIEM DLA POLSKI?

POLACY



was, nie kłóćcie się tutaj”. Słuchamy i nagle rozumiemy, że ona właśnie daje Mrożkowi i nam fantastyczną recenzję. Kiedy mu to opowiedziałem, stwierdził, że to najlepsza recenzja, jaką miał w życiu. I ta staruszka miała rację. Bo Polacy zawsze się kłócą. Ona tam całe życie przeżyła, i to nie w Buenos Aires, ale gdzieś w Rosario, czyli „Różańcu”, położonym trzysta kilometrów od Buenos, jednej z najstarszych enklaw polskiej emigracji w Argentynie i na świecie chyba.

Bardzo lubiłem Mrożka. On gadał po krakowsku, tak jak ja. My mamy taki dziwny akcent i jak mówię prywatnie, to nie mogę się go wyzbyć. Mrozek miał tak samo. W *Baltazarze* jest taki epizod, kiedy on się upił w domu Henry’ego Kissingera gdzieś niedaleko Harvardu i nie miał jak wrócić do swojego kampusu, więc szedł piechotą highwayem, a potem przez puste bogate przedmieścia. I przypomniał mu się chłop pod Tarnowem, który szedł przez puste pola w pomiętym ubraniu i jak go minął, powiedział tylko: „Śpir my pili”. Wystarczyło, usprawiedliwiony.

Ale najwięcej miałem do czynienia z jego sztukami jako aktor i reżyser. Pierwsza moja samodzielna praca asystenta w Szkole Teatralnej to był spektakl *Na pełnym morzu*. Grał w nim Bogusław Linda, mój „student”. Grałem natomiast w *Rzeźni*, *Zabawie*, w telewizyjnym *Tangu* Szulkina grałem Edka, AA w *Emigrantach*. Poza *Wielebnymi* w Genui reżyserowałem też *Emigrantów* w Parmie. To było ważne przedstawienie, bo Włosi mają

straszny problem imigracyjny. Dlatego zrobili nowe tłumaczenie. Chciałem pomóc im lepiej zrozumieć Rumunów i Albańczyków, którzy siedzą na głównym placu w Sienie i rzucają na nich nienawistne spojrzenia, podczas gdy oni obijają się o nich w swoich płaszczkach.

Robiłem też *Czarowną noc* w Palermo. Mówiłem potem Mrożkowi: „Patrz, jak ci historia spletała figła, już *Czarowna noc* jest nie do wystawienia. Gdzie masz hotel, w którym dwóch obcych facetów w jednym pokoju mieszka?”.

Kiedy wyjechał do Nicei, a ja zacząłem publikować w Wydawnictwie Literackim, pani redaktor Małgorzata Nycz pokazała mi zielony gabinet, w którym wcześniej pracował Sławomir Mrozek. Później, kiedy zachorowałem, Mrozek był w Polsce i odbierał doktorat honoris causa Uniwersytetu Śląskiego. Napisałem mu liścik z gratulacjami, a on wtedy dał mi książkę Stanisław Lem, Sławomir Mrozek *Listy 1956–1978* i napisał wielce wymowną dedykację: „Trzymaj się!”.



Ostatnie moje spotkanie ze Sławkiem odbyło się, kiedy z redaktor Lucyną Kowalik robiłem korektę mojej książki *Tak sobie myślę*. Jestem w Wydawnictwie, układamy zdjęcia, a tu otwierają się drzwi i wchodzi Mrozek. Przywitaliśmy się, Mrozek się do mnie uśmiechnął. Ostatni raz, jak się okazało.